

Witold Stankowski

Bydgoszcz

W sprawie recenzji Tadeusza Wolszy z pracy *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950**

W związku z zamieszczoną recenzją mojej książki pt. *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, która ukazała się w „Dziejach Najnowszych” w tomie IV / 2002 autorstwa Tadeusza Wolszy pozwalam sobie zamieścić niniejszą odpowiedź.

Recenzję można podzielić na dwie części. Pierwsza z nich to ta, która zawiera uwagi pozamerytoryczne. W drugiej pomieszczono uwagi merytoryczne. Część uwag T. Wolszy nie dotyczy w ogóle recenzowanej publikacji. Na wstępie recenzji T. Wolsza wymienia publikację pt. *Niemcy w Polsce 1945–1950*, której jestem współautorem (tom IV). W jej kontekście podaje swoją ocenę dotyczącą mojej osoby. Zastanawiam się czy obraźliwa i fałszywa ocena T. Wolszy wobec mnie nie powinna trafić do sądu, ale w tym miejscu skupię się na wyjaśnieniu tego co przytacza Recenzent. T. Wolsza zajmuje się wydawnictwem *Niemcy w Polsce 1945–1950* a nie recenzowaną publikacją. Píše, że byłem „... najsłabszym ogniwem zespołu polskich i niemieckich historyków, którym powierzono odpowiedzialne zadanie zgromadzenia i opracowania dokumentów dotyczących poszczególnych regionów kraju, i w konsekwencji przyczynił się do poważnych perturbacji kierownictwa zespołu...” (s. 221). Na tym tle rodzi się pytanie na jakiej podstawie recenzent wydaje taką ocenę? T. Wolsza nie był w zespole badawczym, nie zna w ogóle zespołu, nie robił kwereń itp. I dalej w przypisie 2 mnoży byty pisząc: „... tekst Witolda Stankowskiego, z uwagi na swoje walory poznawcze oraz w pierwszej wersji aż zanadto zauważalne gołym okiem nieporadności językowe, przyczynił się do rezygnacji red. t. I–III Włodzimierza Borodzieja z dalszego kierowania zespołem. Dzieło do końca poprowadził natomiast nowy redaktor edycji źródeł, Daniel Boćkowski. Ostatecznie nie bez znaczenia okazały się w tym przypadku przede wszystkim naciski strony niemieckiej, której szczególnie zależało na szybkim ukończeniu całego przedsięwzięcia oraz szacunek wydawnictwa wobec pozostałych współautorów t. IV ...” To zaskakująca informacja. Dowiedziałem się o niej z recenzji pierwszy raz. Myślę, że uwaga ta nie dotyczy w ogóle recenzowanej książki, powiniennem — jeżeli już — to usłyszeć ze strony kierowników projektu tj. prof. dr hab. W. Borodzieja i prof. dr hab. H. Lemberga. Na ten temat nie mi jednak, jako uczestnikowi tego zespołu nie wiadomo.

* Tekst polemiki redakcja drukuje w oryginalnej wersji autorskiej.

T. Wolsza nie wiadomo na jakiej podstawie opiera swoje twierdzenia lub skąd wszedł w posiadanie tych informacji. Dodaję, że zespół badawczy projektu — o czym recenzent nie ma w ogóle pojęcia — składał się z następujących osób: po stronie niemieckiej prof. dr hab. H. Lemberg (niemiecki kierownik projektu), mgr C. Kraft, mgr K. Steffen, mgr I. Eser; po stronie polskiej prof. dr hab. W. Borodziej (polski kierownik projektu), dr S. Jankowiak, dr J. Kochanowski, dr W. Stankowski. Z wymienionych osób problemem wysiedleń ludności niemieckiej zajmowali się wcześniej jedynie prof. dr hab. H. Lemberg, dr S. Jankowiak i ja dr W. Stankowski. Profesora H. Lemberga poznałem w roku 1992, kiedy to będąc na stypendium DAAD w Marburgu przygotowywałem pracę doktorską o wysiedleniu ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w latach 1945–1950. Nie słyszałem od profesora Lemberga krytycznych uwag, które by stawały mnie w negatywnym świetle. Odniosłem wręcz odwrotne wrażenie. Stąd ocena T. Wolszy jest fałszywa i uwłaczająca mojej godności. To tak jak gdyby w zespole złożonym z profesorów i doktorów postawić otwarty zarzut, że dany profesor zasługuje na negatywną ocenę. Jestem zaskoczony, skąd recenzent pisząc o moich rzekomo nieporadnościach językowych, posiada takie informacje. Pisząc o zauważalnych „... gołym okiem...” nieporadnościach językowych miał dostęp do mojego oraz jak sądzę innych tekstów wydawniczych składających się na 4-tomowe wydawnictwo. Przy tak poważnych wydawnictwach zawsze jest kilka wersji danego tekstu, a jak Recenzent pisze miał dostęp już do pierwszej jego wersji. Wgląd w pierwszą ale i kolejną wersję pracy powinien mieć tylko recenzent oraz redaktor danego tomu. Są to elementarne zasady etyki redakcyjnej. Przekazany przeze mnie tekst należy wyłącznie do redakcji i wskazanego przez nią recenzenta. Czy Redakcja wydawnictwa *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów* przekazała mój tekst jednego z tomów recenzentowi T. Wolszy, czyli obcej osobie? A może udostępniła go także innym osobom? Jak to się stało, że T. Wolsza dysponował moim tekstem jako osoba całkowicie nie związana z projektem badawczym i z procesem redakcyjnym? Każdy z tomów miał swojego recenzenta wydawniczego, także i tom IV, którego jestem współautorem. Recenzenci ci wskazali różnego rodzaju uwagi i sugestie, które zostały przez autorów uwzględnione. Czy recenzent T. Wolsza kwestionuje ich uwagi? Do takiego wniosku można dojść czytając Jego recenzję.

O fakcie, że redaktorem tomu IV nie jest prof. W. Borodziej i prof. H. Lemberg dowiedziałem się w momencie, kiedy wydrukowany tom otrzymałem. O tym, że D. Boćkowski jest redaktorem tomu wywołało u mnie i nie tylko zdziwienie. Nie wiadomo, czy jest to redaktor naukowy, czy techniczny. To poważne niedopatrzenie ze strony wydawnictwa.

Z innych uwag pozamerytorycznych zaliczam zmuszanie autora czyli mnie przez T. Wolszę do tego, aby „... przy każdej, nadarzającej się okazji powinien [autor — W. S.] odwoływać się do ustaleń Jerzego Kochanowskiego i poszukiwać analogii i różnic...” (s. 222). To kuriozalne stwierdzenie, wręcz niedorzeczna „metodologicznie wskazówka”. Pragnę dodać, że książka J. Kochanowskiego jest poświęcona losom niemieckich jeńców wojennych a moja obozom i innym miejscom odosobnienia *dla niemieckiej ludności cywilnej* [podkreślenie moje — W. S.]. To dwa różne problemy. Niestety dalej Autor recenzji podaje swoją „rewolucyjną” wskazówkę, że „opublikowane w 2001 r. dzieło Jerzego Kochanowskiego powinno zamknąć cały problem badawczy” (s. 222). Oznacza to, że każda inna publikacja poświęcona obozom opublikowana po książce J. Kochanowskiego nie ma bytu. To niespotykane i obraźliwe nie tylko dla mnie i innych badaczy — historyków stwierdzenie. Idąc dalej książka T. Wolszy (*W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1945–1956*), o której będzie mowa dalej — wydana w 2003 r. także nie ma racji bytu (sic!). Na marginesie chciałbym dodać, że książka J. Kochanowskiego została przez samego T. Wolszę poddana surowej krytyce. T. Wolsza zarzucił m.in. J. Kochanowskiemu, że „autor wykazał

w tym wypadku całkowity brak rozeznania w krajowej literaturze przedmiotu” i „pominął dorobek polskich badaczy dotyczący zjawiska obozów pracy na ziemiach polskich w latach 1944–1956 w sensie ogólnym oraz poszczególnych placówek”¹.

Autor recenzji na stronie 222 stwierdza, że „temat został dobrany pochopnie”. To dziwne i niedorzeczne stwierdzenie. Recenzenci mojej książki twierdzą całkowicie inaczej.

Kolejna uwaga dotyczy zaliczania się samego T. Wolszy do „... grona specjalistów...” (s. 222) problematyki dziejów obozów w Polsce. Na potwierdzenie tego Autor recenzji podaje w przyp. 6 swoją książkę pt. *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1945–1956*, która rzekomo ukazała się w 2002 r. Nie jest to prawdą. Książka ta dopiero zeszła z drukarni w **marcu 2003r.** [podkreślenie moje — W. S.], a pomimo to T. Wolsza zarzuca mi — jak się można domyślać — że jej nie wykorzystałem. Wiadomym jest, że T. Wolsza jest specjalistą od dziejów polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii a nie od dziejów problematyki polskich obozów od roku 1945².

T. Wolsza nie chce zauważyć, że moja książka dotyczy obozów i innych miejsc odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950 a nie obozów dla niemieckich jeńców wojennych. Moim celem nie było wykazywanie różnic i podobieństw między obozami dla cywilów–Niemców i niemieckich jeńców wojennych, gdyż są to dwa różne, odrębne zagadnienia, problemy. Tymczasem T. Wolsza w końcowej uwadze swojej recenzji (s. 230) zarzuca mi, że „autorowi nie udało się wykazać różnic i podobieństw między obozami przeznaczonymi dla niemieckiej ludności cywilnej i jeńców wojennych”. Jeszcze raz podkreślam, że nie było to tematem mojej publikacji.

W części tzw. merytorycznej Recenzent zarzuca mi, że nie wykorzystałem jego dorobku naukowego, a cóż miałem wykorzystać książkę T. Wolszy pt. *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1945–1956*, która ukazała się dziewięć miesięcy po mojej publikacji (s.222). W mojej książce wykorzystałem publikację T. Wolszy (współautor D. Jarosz) pt. *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945–1954)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, Warszawa 1993. T. Wolsza w przypisie 6 s. 223 stwierdza, że tę publikację ominąłem. Nie jest to prawdą, znajduje się ona u mnie na s. 197, 373. Czy T. Wolsza nie czytał recenzowanej przez siebie publikacji? Faktem, jest że do mojej pracy nie wykorzystałem Jego artykułu pt. *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Nieznane dokumenty z 1953 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XL, oprac. T. Wolsza, ale ten 6 stronicowy artykuł nie czyni „żadnej wiosny”. Podobnie inny artykuł T. Wolszy zamieszczony w pracy zbiorowej zawiera błędy, pomija literaturę naukową itp. sprawy³. W mojej publikacji w formie jednego podrozdziału poruszyłem problem cywilów–Niemców w zakładach karnych, dlatego wykorzystałem jedynie najważniejszą literaturę.

T. Wolsza w tym samym 6 przypisie zarzuca mi, że nie wykorzystałem publikacji E. Nowaka, B. Linka, K. Miroszewskiego, P. Madajczyka. Nie jest to prawdą. Wykorzystałem je na stronach: 18, 19, 108, 114, 122, 123, 128, 150, 151, 208, 209, 210, 211, 216, 217, 225, 231, 241, 256, 257, 258, 260, 263, 265, 267. Czy czytając książkę, którą chce się zrecenzować można nie zauwa-

¹ J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, rec. T. Wolsza, „Dzieje Najnowsze”, 2002, t. I, s. 229.

² Idem, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998.

³ T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945–1956 (ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej)*, w: *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 80–98.

żyć przypisów na tyłu stronach. Dlatego śmiejem twierdzić, że T. Wolsza książki tej nie czytał lub celowo zarzuca mi nieprawdziwe fakty. Odnośnie Edmunda Nowaka przytaczam nie tylko artykuły w czasopiśmie naukowych ale także te zamieszczone w gazetach jak „Oleska Gazeta Powiatowa”⁴. W kolejnym przypisie 7, który również jest kłamliwy Recenzent zarzuca mi, że nie wykorzystałem artykułu F. Brachmanna. Jest to nieprawda. Ustalenia z artykułu F. Brachmanna wykorzystałem w mojej książce na stronie 272, przypis 675.

T. Wolsza w tekście na s. 224 pisze, że w sprawie poruszonego przeze mnie problemu obozów dla Niemców w innych krajach, „wowych faktów i danych na ten temat dostarczają dokumenty proveniencji sowieckiej”. Na poparcie tego podaje w przypisie 10 informację o publikacji T. W. Wołotkina, G. P. Maruszko, A. F. Noskowa, T. A. Pokiwajłowa, *Moskwa i wostocznaja Europa. Stanowlenije polityczeskich reżimow sowietskowo tipa, 1949–1953*, Moskwa 2002. Pragnę dodać po raz kolejny, że moja książka ukazała się w 2002 r. przez co nie mogłem wykorzystać tego aż 2–stronicowego artykułu (s. 440–442). Oparłem się na najbardziej fachowej literaturze przedmiotu, która jest jak najbardziej aktualna⁵. W przypisie 11, s. 224 T. Wolsza podaje szereg artykułów, które ukazały się w gazetach, czasopiśmie emigracyjnych a dotyczących obozów w Polsce. T. Wolsza twierdzi, że ta literatura, materiały dostarczają nowych faktów odnośnie problemu obozów w Polsce. Recenzent materiały te wykorzystał w swojej książce pt. *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998 omawiając na s. 120–124 problem spojrzenia emigracji na funkcjonowanie obozów w Polsce. Chciałbym podkreślić, że dane emigracyjne często nie pokrywały się ze stanem faktycznym, a zresztą sam T. Wolsza stwierdza to na łamach swojej książki, że „środowiska emigracyjne operowały znacznie różniącymi się, niekiedy wręcz wykluczającymi się danymi” (T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 123). Czy emigracja polska zwracała szczególnie uwagę na problem Niemców w obozach? Z pewnością nie w takim stopniu jak to sugeruje T. Wolsza.

W przypisie 8 T. Wolsza zarzuca mi niewykorzystanie „bezcennych fragmentów wspomnień Aurelii Waiss, pomieszczonych na łamach Gazety Wyborczej” (s. 223). Artykuł ten rzekomo ukazał się w wydaniu sobotnio–niedzielnym pod datą 30–31 listopada. Listopad zawsze ma 30 dni, dlatego „Gazeta Wyborcza” z datą 30–31 listopada nigdy nie mogła się ukazać. Artykułu tego nie znalazłem. Elementarne zasady warsztatu historyka wymagają prawdomówności i dokładności.

Recenzent na s. 225 odnośnie klasyfikacji obozów odmawia mi prawa do własnych sądów w tej sprawie. Na s. 128 mojej książki piszę, że „w niniejszej pracy przyjęto, że w Polsce istniały obozy jednego typu, czyli obozy pracy, spełniające kilka funkcji”. Klasyfikację tę oparłem na

⁴ E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991; *Na mocy prawa... Osadzeni w Obozie Pracy w Łambinowicach i Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie w latach 1945–1948 na podstawie tzw. sankcji prokuratorskiej*, „Śląsk Opolski” 1999, nr 1; idem, *Obozy jako forma represji wobec wysiedlonych Polaków i Niemców w latach 1939–1945*, w: *Polska w Europie. Wypędzenie Polaków i Niemców. Procesy współzależne. Podobieństwa i różnice*. Zeszyt specjalny, Warszawa 1996, nr XIX; idem, *Obóz Pracy w Wojciechowie (1945–1946)*, „Śląsk Opolski”, X–XII, nr 4; idem, *Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950*, „Studia Śląskie”, Opole 2000, t. LIX; idem, *Obóz pracy w Łambinowicach (1945–1946) w świetle źródeł i literatury niemieckiej*, „Kwartalnik Opolski” 1997, nr 2; idem, *Spis osadzonych i zmarłych w obozie pracy w Łambinowicach (lipiec 1945 — październik 1946). Verzeichnis der Inhaftierten und Toten des Arbeitslagers in Łambinowic (Juli 1945 — Oktober 1946)*, Opole 1998.

⁵ Np. A. von Plato, *Zur Geschichte des sowjetischen Speziallagersystems in Deutschland. Einführung*, w: *Sowjetische Speziallager in Deutschland 1945 bis 1950. Studien und Berichte*, Hrsg. von A. von Plato, Berlin 1998, Bd. I.

źródłach polskich i niemieckich. T. Wolsza na s. 225 sam przytacza fragment źródła, w którym mowa jest li tylko i wyłącznie o obozach pracy. Dodaję, że mój pogląd w sprawie takiej klasyfikacji obozów, został także oparty na uwagach recenzentów wydawniczych mojej książki tj. prof. dr hab. A. Saksona i prof. dr hab. R. Wapińskiego. Jestem przeciwny wprowadzaniu w obieg nazewnictwa obozy karne, izolacyjne itp. gdyż wprowadza się przez to tzw. element martyrologii. W świetle mojej publikacji przedstawiłem obraz życia Niemców w obozach, w których ich traktowanie było złe, niehumanitarne, o czym świadczą ofiary śmiertelne. W każdym bądź razie nie może to służyć porównywaniu tych obozów z obozami z czasów drugiej wojny światowej, o czym piszę we wstępie na s. 13, 14. T. Wolsza na s. 225 na poparcie swojej tezy, że nie można mówić tylko o jednej kategorii obozów czyli o obozach pracy podaje jako przykład „kolonie rolne i folwarki przywięzienne”. Przecież jak sam T. Wolsza stwierdza kolonie rolne, folwarki istniały przy więzieniach a moja książka dotyczy obozów i innych miejsc odosobnienia.

Na s. 226 T. Wolsza zarzuca mi, że w sprawie liczebności obozów pracy i innych miejsc odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej „trudno mówić w tym przypadku o ujęciu oryginalnym, czy też nowatorskim”, gdyż „podobne dane dużo wcześniej przywoływali już Piotr Madajczyk i Jerzy Kochanowski”. Otóż dane niemieckie o liczbie obozów dla Niemców przywołuje jedynie Piotr Madajczyk i ja. Nic na ten temat nie pisze Jerzy Kochanowski. **Dane polskie o liczbie obozów dla Niemców w ogóle nie istnieją. Dopiero w mojej książce po raz pierwszy skonfrontowałem dane niemieckie z wielu niemieckich archiwów z polskimi źródłami i tam gdzie zachodziła zbieżność przyjmowałem te dane jako fakt istnienia obozu czy miejsca odosobnienia w danym miejscu. Praca ta kosztowała mnie lata żmudnych badań [podkreślenie moje — W. S.]**

Na tej samej tj. na s. 226 T. Wolsza kwestionuje moje nowatorskie „wątki poświęcone komendanturom i personelowi kilku obozów”, pisząc, że „sprawy te były przedmiotem naukowej analizy, dokonanej przez kilku historyków”. Szkoda, że T. Wolsza nie podaje w przypisach o jakich historyków chodzi. Czy T. Wolsza nie jest w stanie podać żadnego nazwiska? Czy to nonszalancja czy też celowa, pozamerytoryczna złośliwość pod adresem autora recenzowanej pracy?

Na s. 227 T. Wolsza zarzuca mi, że skrótowo omówiłem, przedstawiłem obozy w Potulicach, Gdańsku–Narwiku, Kruszwicy–Łagiewnikach, Łęgowie, Świeciu, Toruniu–Rudaku, Mielęcinie, Zimnych Wodach, gdyż jak sam twierdzi „zaważyła na tym baza źródłowa”. Nic dodać, nic ująć. I dalej T. Wolsza stwierdza, że „niektóre z tych obozów były już przedmiotem bardziej lub mniej szczegółowej analizy (np. Potulice, Toruń–Rudak, Mielęcín, Zimne Wody, Kruszwica). Poza moimi ustaleniami w formie innych publikacji nie znam innych opracowań, gdyż takich nie ma⁶. Czy T. Wolsza o tym nie wie, czy też celowo wprowadza w błąd Czytelnika? Podobnie uwaga T. Wolsza dotycząca obozu Leszna–Gronowa, że „ustalenia autora niczego nowego nie wnoszą do aktualnego stanu badań” jest kuriozalna, fałszywa. Nie spotkałem dotychczas żadnego opracowania odnośnie tego obozu. Podobnie uwagi T. Wolszy odnośnie innych obozów

⁶ Na przykład W. Stankowski, *Dzieje Niemców bydgoskich i stosunek do nich społeczeństwa polskiego w latach 1945–1950*, w: *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996; idem, *Lager für Deutsche in Polen am Beispiel Pommerellen/Westpreußen (1945–1950). Durchsicht und Analyse polnischer Archivalien*, Bonn 2001; idem, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim — dążenie do dominacji czy pozycja na uboczu polskiego społeczeństwa?*, w: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Warszawa 1999, t. II, *Niemcy w rozproszeniu*; idem, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45–1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000; idem, *Wysiedlanie ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 1995 (mps pracy doktorskiej idem, *Zur Aussiedlung der Deutschen aus Pommerellen in den Jahren 1945–1950. Ein Forschungsbericht*, „Deutsche Studien” 1995, Bd. 126/127.

np. w Łodzi–Sikawie, że moje ustalenia mają „... charakter wtórny...” są niedorzeczne. Recenzent zasugerowany książką J. Kochanowskiego kojarzy obóz w Łodzi–Sikawie tylko z obozem dla niemieckich jeńców wojskowych co jest błędne. Przecież był to w pierwszej fazie (przez trzy lata) obóz dla niemieckich cywilów i to tym obozem zajmowałem się ja.

Na s. 227 i 228 T. Wolsza zarzuca mi niepołączenie zarobków kadry, które przedstawiłem na s. 306–309 z korupcją wśród kadry, a przecież korupcją wśród kadry zająłem się w podrozdziale 2 (rozdz. VII) pt. *Bilans funkcjonowania obozów*.

Na s. 228 T. Wolsza pisze, że podjąłem odważną próbę ustalenia przybliżonej liczby więźniów ujętych w obozowych ewidencjach, ale wątpi czy „w przybliżeniu pokrywają się ze stanem faktycznym”. Szkoda, że T. Wolsza tylko wątpi, a nie podaje dowodów, źródeł. Zachęcam do odwiedzenia archiwów polskich i niemieckich i rozwiania wątpliwości.

Oдноśnie problemu śmiertelności wśród Niemców w obozach chcę jeszcze raz podkreślić, że nie istnieją źródła, które by pozwalały nam ustalić ostateczną liczbę przebywających i zmarłych w obozach (urzędy stanu cywilnego nie rejestrowały wszystkich zmarłych w obozach co potwierdza odnaleziony przeze mnie dokument z dnia 4 grudnia 1945 r. — s. 270). Ponadto istniejące księgi więźniów obozów nie pozwalają nam ustalić, czy dana osoba to Niemiec; przecież w niektórych obozach przebywali również Polacy. Po wielu miejscach odosobnienia nie pozostała żadna dokumentacja. Stąd w świetle moich badań dokonałem bardzo ostrożnego zestawienia ważniejszych obozów i liczby więźniów w nich przebywających — s. 319. Recenzent znowu bez podania źródeł zestawienie to rozszerza. Wlicza m.in. obozy, które były w rękach Sowietów, a które to obozy nie były przedmiotem analizy w mojej publikacji.

W sprawie pominięcia danych oдноśnie obozów w Kruszwicy i Zimnych Wodach (s. 229) wyjaśniam, że dane — raporty statystyczne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie są mi znane i wielokrotnie na nie się powołuję. Ponadto wykorzystałem źródła do dziejów tych obozów przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Inowrocławiu i akta śledztw Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku — Oddział w Bydgoszczy. Nie można jedynie bazować na źródłach w przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, gdyż centrala często nie wiedziała co się dzieje w terenie. Szkoda, że T. Wolsza zna — i to tylko wybiórczo— tylko źródła w Warszawie!

Kolejny kuriozalny jest zarzut T. Wolszy na s. 229, że wykorzystanie pamiętników Z. Raszewskiego „świadczy o małym rozeznanium autora w dostępnej literaturze przedmiotu” i dalej recenzent podaje pracę H. Hirsch *Zemsta ofiar*. Chyba jest całkowicie odwrotnie. Otóż wspomnienia Z. Raszewskiego pt. *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994 są jedynymi jak dotychczas tak obszernymi wspomnieniami do dziejów Bydgoszczy i okolic lat II RP, drugiej wojny światowej i wydarzeń roku 1945. Służą więc jako jedyne do dziejów obozów i innych miejsc odosobnienia położonych w tym mieście i w okolicy. H. Hirsch chętnie do nich sięga w swojej książce *Zemsta ofiar*, którą to publikację wykorzystałem w mojej książce.

Rzekome błędy merytoryczne i warsztatowe w mojej publikacji nie mają swojego odzwierciedlenia. Zazwyczaj w recenzji powinna znaleźć się wzmianka o autorze recenzowanej pracy. Tego wymagają prawa recenzji. Tymczasem T. Wolsza w ogóle nie wymienia czym się zajmuję, jakim okresem historii. Pragnę dodać, że m.in. problematyką powojennych losów ludności niemieckiej w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Gdańskiego, Kujaw zajmuję się od roku 1989 r. o czym świadczą moje publikacje w Polsce i w Niemczech. Uznanie dla mojego dorobku naukowego jest m.in. stypendium DAAD, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej i Fundacji Alexandra von Humboldta.

Na zakończenie mojej odpowiedzi na recenzję nasuwają się pytania: czy T. Wolsza dotarł do mojej książki, czy ją czytał, czy czytał ze zrozumieniem, czy ktoś Mu ją niedokładnie odpowiedział, jaki był cel konsekwentnego zarzucania mi fałszywych błędów i braków w niewykorzystaniu literatury, która była cytowana w mojej książce pt. *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*.